

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

Sztuka w 2 aktach

Dekoracje w tym przedstawieniu są umowne. Kuchnia to stół, ława, krzesła, niski stołek i piecyk z garnkami, może być zrobiony z wielkiego pudła. Podwórko to przestrzeń z ogrodową ławką. Jest jeszcze pokoik-kryjówka w getcie. Ten jest dokładniej opisany.

Ponieważ treść sztuki jest bardzo poważna, wyobrażam sobie, że dzieci grające dorosłych będą się bawiły w dorosłych, jak pozostawione same w domu dzieciaki, które otwierają szafę rodziców i przymierzają ich ubrania. Na przykład MAMA może mieć za duże szpilki, zbyt dużo szminki na wargach, futrzany kołnierz, dziwny kapelusz. Jeśli pali papierosa, to zamiast papierosa ma w ustach ołówek, udaje, że pali, parodiując dorosłą osobę.

Osoby:

HELENA — dziewczynka 10-letnia

MAMA — mama Heleny

RÓŻA — przyjaciółka mamy Heleny

OJCIEC — ojciec Heleny, stary, gruby pan

STAŃCIA — niania Heleny

PAN KAMIL — pracownik ojca Heleny, mężczyzna dwudziestoletni

KOTKA

BRYGIDA — młodsza siostra pana Kamila, trochę starsza od Heleny

SĄSIADKA — pani Zielińska

DOZORCA

ŻYDZI IDĄCY DO GETTA

GŁOS Z RADIA

AKT I

Scena 1.

Podwórko.

Na ławce stoi stare, wielkie radio. Lampowe.

RADIO: Będzie wojna. Będzie wojna. Będzie wojna. Nie boimy się wojny. Nie boimy się samolotów. Nie oddamy nawet guzika od munduru. Nawet guzika. Nawet guzika. Nawet guzika.

Wchodzi HELENA. Skacze na skakance i podśpiewuje:

Nie oddamy guzika
Nie oddamy patyka
Nie oddamy nocnika
Niczego nie oddamy
Schowamy się u mamy

Wychodzi STAŃCIA.

STAŃCIA: Helena, obiad! Ile razy mam ci mówić! O Trójco Przenajświętsza, co za nieusłuchane dziecko!

HELENA: Stańciu, idę! No idę, idę! Tylko jeszcze sobie poskaczę!

Skacze i śpiewa to samo.

STAŃCIA odwraca się i wychodzi, wściekła.

Scena 2.

Podwórko.

Ławka. Na ławce KOTKA, czyli dziewczynka, która gra kotkę. Może mieć kostium, ale nie musi. Musi ruszać się po kociemu. Maską wystarczy. Siedzi na ławce jak kot.

Wchodzi HELENA.

HELENA: O, kot. Skąd się tu wzięłeś? Stańcia nie lubi kotów.

KOTKA: Nie jestem kotem.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

HELENA: To kto ty jesteś? I umiesz mówić?

KOTKA: Dlaczego się dziwisz? Przecież to ty zaczęłaś rozmowę.

HELENA: A kim jesteś, jak nie jesteś kotem?

KOTKA: Jestem kotką.

HELENA: Acha. A jak masz na imię?

KOTKA: A ty? Jak się nazywasz?

HELENA: Helena.

KOTKA: Ja nie mam imienia. Koty nie mają imion. Chyba że do kogoś należą. Gdybym była twoja, mogłabyś dać mi imię.

HELENA: Chciałabym, bardzo. Ale Stańcia nigdy się nie zgodzi.

Stańcia przechodzi przez scenę z wiadrem.

HELENA: To ona.

KOTKA: To widać po niej, nie zgodzi się.

HELENA: To tylko służąca, ale rządzi całym domem. Lubi tylko mamę, mnie wcale nie lubi. Już raz chciałam mieć kota, a Stańcia wtedy krzychała: „Kot w domu? Po moim trupie!” Co to znaczy po moim trupie?

KOTKA: Że dopiero jak umrze, będziesz mogła mieć kota. Ale ona szybko nie umrze. Nie jest taka stara. Muszę sobie znaleźć inny dom. Jak będzie wojna, to lepiej mieć swój dom.

HELENA: O, idzie mama ze swoją przyjaciółką, Różą. Może mama się zgodzi.

Wchodzą MAMA i RÓŻA. Są elegancko ubrane, w kapeluszach. Idą bardzo szybko.

HELENA: Mamo!

MAMA: Heleno, śpieszymy się. Idziemy na wystawę.

RÓŻA: Pa, kochanie! Porozmawiamy kiedy indziej!

MAMA i RÓŻA wychodzą. Na scenę wchodzi OJCIEC i PAN KAMIL. Stają z boku i cicho rozmawiają.

HELENA: Może ojciec się zgodzi.

KOTKA: Bardzo wątpię. Przecież mówiłaś, że to Stańcia jest najważniejsza.

HELENA: Tam stoi tata i pan Kamil. Pan Kamil pracuje u mojego taty w wytwórni. Robią lemoniadę, wiesz? On jest bardzo fajny. Na pewno rozmawia z ojcem o wojnie. Oni teraz rozmawiają tylko o wojnie. Może pan Kamil powie mojemu tacie, żeby mi pozwolił mieć kota.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

OJCIEC: Niemcy pokonają nas w dwa dni. Powinieneś wyjechać póki czas, Kamil.

PAN KAMIL: Jeszcze poczekam. Nie damy się. Gdzie miałbym wyjechać? To jest mój kraj. Muszę go bronić.

HELENA i KOTKA podchodzą do OJCA i PANA KAMILA.

HELENA: Tatusiu, chciałabym...

OJCIEC patrzy na KOTKĘ.

OJCIEC: Nie, Heleno, nie możesz wziąć tego kota do domu. Przecież wiesz. Stańcia nigdy się na to nie zgodzi.

KOTKA (do HELENY): Widzisz, mówiłam.

HELENA: Tatusiu, to nie jest żaden kot. To jest kotka. Ona nie ma domu. Ona musi mieć jakiś dom, bo będzie wojna. Sam mówisz, że będzie wojna. A ona jest taka śliczna.

PAN KAMIL: Rzeczywiście, śliczna. Wezmę ją dla mojej najmłodszej siostry, Brygidy. Wczoraj zdechł Bary, jej pies. Całą noc płakała. Nie mogłem tego słuchać. Może polubi tego kota.

HELENA patrzy na PANA KAMILA z niedowierzaniem.

HELENA (prawie płacząc): Ta Brygida to ma dobrze. Najpierw miała psa, a teraz będzie miała kotkę.

PAN KAMIL (do OJCA): Przecież Anglicy i Francuzi nie zgodzą się, żeby Niemcy tu weszli. Chyba nie są głupcami.

OJCIEC: Są głupcami. Nie patrzą dalej niż na czubki swoich wyglansowanych półbutów.

KOTKA (do HELENY): Tylko się nie rozpłacz. Takie jest życie, moja droga. Ten młodzieniec mi się podoba. Jeżeli jego siostra jest do niego podobna, to chętnie u nich zamieszkać.

KOTKA podchodzi do PANA KAMILA i po kociemu ociera się o niego.

HELENA wyciąga z kieszeni skakankę i odchodzi, podskakując na niej.

Skanduje:

Nie mam kota

Nie mam psa

Nie mam brata

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

Hop sa sa
Jestem sama
Jestem sama
Idzie wojna
Stoi brama
Nie ma Stańci
Nie ma taty
Nie ma mamy
Sraty taty

Scena 3.

Podwórko

HELENA skacze na skakance.

HELENA:

Akacja, kapitulacja
Kolacja, okupacja
Akacja, kapitulacja
Kolacja, okupacja...

Wchodzi OJCIEC.

OJCIEC: Co ty wyśpiewujesz, Heleno?

HELENA zatrzymuje się.

HELENA: Ćwiczę trudne słowa. Jak zaczęła się wojna, to niedługo potem była kapitulacja. A teraz jest okupacja. Sam mi mówiłeś. Już umiem te słowa.

OJCIEC: Wczoraj Kamil wrócił z niewoli. Niemcy go wypuścili. Boję się, naprawdę się obawiam...

HELENA: I będzie pracował u nas w wytwórni?

OJCIEC: Tak, Heleno, jutro przyjdzie do pracy.

HELENA: To dobrze, prawda, tatusiu?

OJCIEC: Nie wiem, Heleno. Cieszę się, że wrócił. Ale nie wiem, co będzie dalej.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

HELENA: Teraz jest wojna. Czy wojna już będzie zawsze? Czy zawsze Niemcy tu będą?

OJCIEC: O nie, Heleno. Na pewno nie. Kiedyś będziemy wolni. Ale obawiam się, że nie tak prędko.

Scena 4.

Podwórko.

Przez scenę przechodzi PAN KAMIL. Jest ubrany w jesionkę. Na rękawie ma białą opaskę z gwiazdą Dawida. Idzie bardzo powoli i niepewnie. Rozgląda się, jakby nagle znalazł się w obcym miejscu. Na środku sceny staje, zdejmuje opaskę, chowa ją w kieszeni, potem wyciąga ją, przypatruje się jej i z powrotem wsuwa na rękaw.

Scena 5.

Kuchnia.

MAMA siedzi przy stole i pali papierosa, STAŃCIA przestawia garnki na kuchni. Stawia na stole talerz do zupy.

Wchodzi HELENA.

HELENA: Mamo, widziałam przez okno pana Kamila.

MAMA: Nie powiedziałaś dzień dobry, Heleno.

HELENA: Mamo, pan Kamil ma jakąś białą opaskę na rękawie. Co to za opaska?

MAMA: Nie uczesałaś się dziś, Heleno.

HELENA: Na tej opasce jest niebieska gwiazda. Dlaczego pan Kamil ma opaskę na rękawie jesionki? Nigdy nie miał.

MAMA: Ta opaska się nie liczy. To tylko kawałek materiału, nic więcej. Rozumiesz, Heleno? Jedz już, bo owsianka ci wystygnie.

HELENA (*jedząc*): A po co pan Kamil ma opaskę?

STAŃCIA: (*burczy pod nosem, stojąc przy kuchni*): To Niemcy im kazały. Niemcy ich nawet nie mogą rozpoznać, dlatego im kazały nosić opaski.

HELENA: Komu Niemcy kazali nosić opaski? Kogo nie mogą rozpoznać?

MAMA: Heleno, nie mówi się przy jedzeniu.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

STAŃCIA wychodzi z kuchni, potem MAMA.

HELENA wstaje, bierze nożyczki i od białej serwetki odcina pasek materiału. Potem bierze gruby ołówek, ślini (to ołówek kopiowy z niebieskim grafitem) i rysuje sześcioramienną gwiazdę. Znajduje agrafrkę i już ma opaskę.

Scena 6.

Podwórko.

HELENA skacze przez skakankę. Na rękawie ma opaskę z niebieską gwiazdą. Przechodzi SĄSIADKA, krzywo patrzy na HELENĘ.

HELENA: Dzień dobry!

Sąsiadka nie odpowiada, odchodzi. Wychodzi na podwórko Dozorca z miotłą, zamiata, macha miotłą tak, jakby chciał uderzyć HELENĘ, HELENA odskakuje. Idzie PAN KAMIL. Patrzy na skaczącą HELENĘ.

PAN KAMIL: HELENO, przestań skakać!

HELENA przestaje skakać i podchodzi do PANA KAMILA.

HELENA: Dlaczego nie mogę skakać?

PAN KAMIL: Skąd masz tę opaskę?

HELENA: Pan też ma opaskę.

PAN KAMIL: Ja jestem Żydem. Ja muszę nosić opaskę.

HELENA: Pan jest Żydem? Tak jak pan Istman? I tak, jak Żydzi w długich płaszczach, którzy idą do synagogi? Przecież pan nie mówi po żydowsku, jak Istmanowie. Nie wiedziałam, że pan jest Żydem.

PAN KAMIL: Ja też nie wiedziałem, że jestem Żydem. Nigdy o tym nie myślałem. Ale ty na pewno nie jesteś Żydówką. I masz dopiero dziesięć lat. Skąd masz tę opaskę?

HELENA: To moja opaska. Sama ją zrobiłam.

PAN KAMIL: Po co ją zrobiłaś?

HELENA: A tak, dla zabawy.

PAN KAMIL: Lepiej ją zdejmij, zanim rodzice zobaczą. To nie zabawa. Taką opaskę muszą nosić wszyscy Żydzi, którzy ukończyli dwanaście lat. Moja siostra,

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

Brygida, właśnie dziś skończyła dwanaście lat. I dostała na urodziny opaskę z gwiazdą!

HELENA: Tylko opaskę dostała? Tak mało?

PAN KAMIL: To o wiele za dużo.

PAN KAMIL ociera oczy, jakby wycierał łzy.

HELENA: Dlaczego pan płacze? Niech pan nie płacze. Ta opaska to przecież tylko kawałek materiału.

PAN KAMIL: Ładnie to powiedziałaś, naprawdę. Ale zdejmiesz ją, dobrze?

HELENA: No dobrze, zdejmę.

PAN KAMIL odchodzi. HELENA zdejmuje swoją opaskę i wkłada do kieszeni.

Scena 7.

Kuchnia.

OJCIEC siedzi przy stole, STAŃCIA podaje mu jajecznicę. Wchodzi HELENA.

HELENA: Tatusiu! Już jesteś. Dobrze, że wróciłeś.

OJCIEC: Przyjechałem wczoraj wieczorem, jak już spałaś.

HELENA: Mogę jajecznicy?

OJCIEC: Weź widelec, mała sroko.

HELENA bierze widelec i siada obok OJCA. Wyjada z talerza OJCA.

STAŃCIA (*stojąc tyłem, przesuwając jakieś garnki na kuchni*): Ona wczoraj skakała po podwórku z żydowską opaską. Wszyscy sąsiedzi widzieli. Myślałam, że się zapadnę pod ziemię, jak mi Zielińska powiedziała.

HELENA przestaje jeść jajecznicę i patrzy na ojca.

OJCIEC: Wiem, Heleno, Kamil mi mówił. Wiesz, Heleno, ja też o tym myślałem.

Żeby tak włożyć opaskę z gwiazdą Dawida na znak solidarności z Żydami. Gdyby wszyscy tak zrobili, noszenie opasek nie miałyby sensu. Ale nie zrobiłem tego.

Tylko ty włożyłaś opaskę, a masz dopiero dziesięć lat. Jesteś mądra i szlachetna.

STAŃCIA: A tam, mądra.

OJCIEC: Dziś rano pan Kosowski popełnił samobójstwo.

HELENA (*przerywa ojcu*): Skoczył do Wisły?

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

STAŃCIA: A gdzie tam, palnął sobie w łeb. Przecież to oficer.

OJCIEC (*do STAŃCI*): Niech pani stąd wyjdzie!

STAŃCIA wychodzi.

OJCIEC: Gdybym wczoraj poszedł do pana Kosowskiego i miał opaskę z gwiazdą! Może dziś by jeszcze żył! Przecież to polski oficer! Był moim dowódcą. Nikt nie mógł mu kazać nosić jakiejś opaski! Co za czas...

OJCIEC podnosi rękę do oczu.

HELENA: Tatusiu, nie możesz płakać. Jesteś przecież dorosły. Pan Kamil też płakał. Dlaczego dorośli płaczą?

OJCIEC: Jestem za stary na tę wojnę. Ty jesteś małą dziewczynką, a z własnej woli włożyłaś opaskę. Jesteś szlachetna i odważna.

HELENA: Myślałam, że tylko rycerz może być szlachetny i odważny.

OJCIEC: Jesteś szlachetna i odważna jak rycerz.

HELENA: Jaki rycerz? Rycerz króla Artura, Lancelot?

OJCIEC: Może być Lancelot. Chciałabyś być Lancelotem?

HELENA: Tak, Lancelotem. To już zawsze mam nosić tę opaskę?

OJCIEC: Lepiej nie, Heleno. Już więcej jej nie zakładaj.

Scena 8.

Kuchnia.

STAŃCIA wyciera talerze, HELENA siedzi przy stole i czyta książkę. MAMA wchodzi z naręczem róż i rozkłada je na stole. Przez cały czas będzie układała z nich bukiet.

MAMA: Ale się schodziłam. Nigdzie już nie było kwiatów. Wszyscy żegnają przyjaciół.

HELENA: A dla kogo te kwiaty?

MAMA: Dla Róży.

HELENA: Róża wyjeżdża?

MAMA: Przeprowadza się do getta. Będzie mieszkać u swojego wuja na Smoczej.

HELENA: To jest daleko?

MAMA: Nie, nie tak daleko. Można dojechać tam tramwajem.

HELENA: A dlaczego się przeprowadza? Przecież ma takie ładne mieszkanie.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

MAMA: Musi przeprowadzić się do getta. To zarządzenie Niemców.

HELENA: A co to jest getto? My też będziemy musieli przeprowadzić się do getta?

STAŃCIA: A gdzie tam. My nie jesteśmy Żydzi.

MAMA: Getto to takie miasto w mieście. Mają tam zamieszkać wszyscy Żydzi.

HELENA: A skąd wiadomo, kto jest Żydem, a kto nie?

STAŃCIA: Żydzi to Żydzi, i już.

HELENA: A, już wiem. Bo Żydzi noszą opaski z gwiazdą.

Wchodzi RÓŻA, ubrana bardzo elegancko. Nic nie mówi. Siada za stołem i wyciąga z torebki papierosy zapalniczkę. Zapala papierosa.

MAMA: Róża, ty palisz!

RÓŻA: No i co z tego. Ty też palisz.

STAŃCIA: Ale pani nigdy nie paliła, pani Różo.

RÓŻA: Skąd tu tyle kwiatów?

HELENA: To dla ciebie. Bo masz się przeprowadzić do getta.

RÓŻA: Kwiaty? Już się przeprowadziłam. W piątek kazali mi się wynosić. Natychmiast. Z własnego mieszkania. A w sobotę poszłam tam, bo zapomniałam mojej teczki z rysunkami. Ale ktoś już tam mieszkał. Chyba jakiś ważny Niemiec, bo na dole stał wartownik. Stałam tam i patrzyłam w moje okno. Zapaliło się światło, ktoś podszedł i zasunął zasłonę. Tę zieloną zasłonę, którą przywiozłam sobie z Paryża. Rozbeczałam się. Stałam i płakałam. Wtedy ten wartownik podszedł do mnie i poczęstował mnie papierosem. Przystojny chłopak. Wzięłam i zapaliłam, pierwszy raz w życiu.

STAŃCIA: Niech pani uważa z tymi papierosami, pani Różo, bo może się pani przyzwyczaić.

RÓŻA: Już się przyzwyczaiłam.

MAMA: O Boże, Róża! Dlaczego nie masz opaski? Wtedy, pod swoim domem, też nie miałaś opaski? Mogli cię aresztować!

RÓŻA: Wtedy, pod moim domem, miałam na sobie mój szkocki tweedowy kostium. Jak mogłam włożyć do niego opaskę? A dzisiaj? Czy założyłabyś tę białą szmatę do takiego płaszcza?

MAMA wybuchła śmiechem i podbiega do RÓŻY. Obejmuje ją.

MAMA: O, moja kochana! Masz rację, oczywiście, że masz rację!

STAŃCIA: Pani Róża to nasza Różyczka, a nie jakaś Żydówka.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

RÓŻA: Zatańczmy! Ostatni raz!

MAMA i RÓŻA tańczą lambetłoka i śpiewają:

Kroczek naprzód, kroczek w bok, to jest właśnie lambetłok...

Wchodzi OJCIEC z KOTKĄ. MAMA i RÓŻA zatrzymują się w pół kroku. Wszyscy patrzą na KOTKĘ, a ona wskazuje na ławę i zaczyna bawić się wstążką, którą MAMA przystrajała bukiet.

OJCIEC: Dzień dobry, Rózo. Heleno, to kotka Brygidy, najmłodszej siostry pana Kamila.

HELENA: Przecież wiem.

OJCIEC: Brygida musi przeprowadzić się do getta, więc kotka na razie zostanie u nas.

STAŃCIA: Kot u nas w domu! Po moim trupie!

OJCIEC: Powiedziałem, że kotka zostanie u nas. A pani niech sobie umiera, jak pani chce.

Z rąk Stańci wysuwa się talerz i tłucze się z hukiem.

HELENA: A Brygida kiedy wróci?

Stańcia bierze szczotkę i zmiata skorupy.

STAŃCIA: A co miałyby wracać. Przecież idzie do getta.

RÓŻA: Co też pani mówi?

KOTKA (do HELENY): Jeśli bardzo chcesz, mogę zostać u ciebie na trochę.

HELENA: Chcę. Bardzo chcę.

Scena 9.

Żydzi idą do getta. To może być przedstawione w sposób umowny. Dzieci przechodzą przez scenę, każde z opaską na rękawie. Niosą walizki, plecaki i rozmaite przedmioty. Idą powoli. Milczą. Mogą być to nawet przedmioty nam współczesne: radio, telewizor, mikrofalówka.

Na pierwszym planie stoją STAŃCIA i HELENA.

HELENA: Dlaczego nic nie mówisz?

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

STAŃCIA: A co tu jest do mówienia. Idą i idą do tego ich getta. Ale tu ich było, tych Żydów.

STAŃCIA macha ręką, jakby coś odganiała sprzed oczu.

HELENA: Nie poznałam nigdy Brygidy. Nie dałam jej kwiatów.

STAŃCIA: A po co jej kwiaty.

Milczq, a Żydzi idq.

HELENA: Oni wrócą z powrotem, prawda?

STAŃCIA: A tam, wrócą.

STAŃCIA znów macha ręką.

HELENA: Dlaczego nie wrócą?

STAŃCIA: Nie po to idą do getta, żeby mieli wrócić

Scena 10.

Kuchnia.

SĄSIADKA i STAŃCIA piją herbatę. Na małym stołeczku siedzi KOTKA.

HELENA siedzi na krześle i czyta książkę.

SĄSIADKA: To jedno dobre zrobił Niemiec, że zamknął Żydów. Za dużo ich tu było.

My nie mieliśmy tu takiego porządku. A jakbyśmy wcześniej zrobili getto, to i wojny być nie musiało.

STAŃCIA: Co racja, to racja.

HELENA (*nie podnosząc głowy nad książki*): A nie szkoda ci, że nie ma pana Kamila?

STAŃCIA: Oj, szkoda. To był grzeczny człowiek. Zawsze mi kwiaty przynosił na Stanisławy.

SĄSIADKA: Żyd, a wiedział, kiedy Stanisławy.

STAŃCIA: Taki z niego Żyd, jak ze mnie Amerykanka.

STAŃCIA dolewa SĄSIADCE herbatę z imbryka.

STAŃCIA: Dobrze, że chociaż tego kota zostawił. Mądra bestia, jakby wszystko rozumiała.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

HELENA: Bo kotka Brygidy rozumie wszystko. Ze mną nawet rozmawia.

STAŃCIA: Rozmawia? Co za gadanie. Kot to kot, a nie człowiek.

KOTKA: Nie przejmuj się, Heleno. Ona nie jest w stanie zrozumieć pewnych rzeczy.

Ale powiem ci jedno. Gotuje świetnie. Nigdy nie spotkałam lepszej kucharki.

STAŃCIA (*pochyla się nad kotką i głaszcze ją*): Moja kotunia. Jak wojna się skończy, to codziennie będę gotowała ci kurę w potrawce. Ona najbardziej lubi potrawkę. Zna się na kuchni, byle czego nie zje.

Wchodzi OJCIEC. Rozgląda się. Jest zdenerwowany.

Patrzy surowo na SĄSIADKĘ, a potem zwraca się do STAŃCI.

OJCIEC: Pani Stanisławo, poproszę dziś obiad wcześniej. Za godzinę.

SĄSIADKA (*podnosząc się*): To ja już pójdę.

SĄSIADKA wychodzi.

OJCIEC: Co tu robiła ta Zielińska? Mówiłem pani, żeby jej pani nie zapraszała.

STAŃCIA: Sama przyszła. Oddać herbaty, co kiedyś pożyczyła.

OJCIEC: To niech pani nic jej nie pożycza, rozumiała pani?

OJCIEC wychodzi z kuchni. STAŃCIA wzrusza ramionami.

STAŃCIA: Co go ugryzło?

KOTKA: Czuję, że zaraz coś się wydarzy.

OJCIEC znów wchodzi, za nim wchodzi PAN KAMIL ze spuszczoną głową.

Wygląda źle. Najlepiej, żeby miał na sobie za dużą jesionkę. Oczywiście z opaską na rękawie.

STAŃCIA: O, a toż to nasz pan Kamil! A Jezusie Nazareński, a co oni z panem zrobili! Jak szczapa, chudy jak szczapa! No, już idę do piwnicy po weka z rosółkiem! Na taki wygląd to rosół najlepszy.

STAŃCIA wychodzi. OJCIEC patrzy za nią i uśmiecha się.

OJCIEC: Rosół. Wieki nie jadłem rosółu. Zaraz będziesz jadł rosół, Kamil. A my żurek, jak co dzień. Nie rozumiem tej kobiety, Kamil. Okropny charakter, a pod spodem sama dobroć.

KOTKA (*do Heleny*): My, koty, też takie jesteśmy. Ostre pazury i futro jak aksamit.

PAN KAMIL patrzy na HELENĘ.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

PAN KAMIL: Ale ty urosłaś, Heleno. Jesteś już dużą dziewczynką.

HELENA: Już niedługo będę większa od Stańci. Wrócił pan z powrotem? I będzie pan znów u nas pracował?

OJCIEC: Wyprowadziłem Kamila z getta. Nikt go tutaj nie może zobaczyć, bo wszyscy zginiemy. Będzie mieszkał na stryszku nad wytwórnią. Nikt się nie dowie. Pamiętaj, Heleno, nikomu nie możesz powiedzieć.

HELENA: A gdzie jest Brygida? Też wyszła z getta? I będę musiała jej oddać kotkę?

PAN KAMIL: Brygida tam została. Jest oczkiem w głowie swojego tatusia. Jest słodkością jego życia. Ojciec jej nie puścił. Nie przeżyłby bez niej ani jednego dnia, tak powiedział.

OJCIEC: O, mój Boże! Tak powiedział? Dziś widziałem przy wejściu do getta, jak Niemcy strzelali do dzieci. Naprawdę. Jak do kaczek. Ten chłopiec, którego trafili, był młodszy od ciebie, Heleno. Nie wiedziałem, że będą strzelać. Ale te dzieci spodziewały się tego. Kiedy Niemcy zaczęli strzelać, dzieci uciekły. Tylko ten jeden chłopczyk został. Leżał na środku ulicy. Już nie żył. Jak do kaczek, naprawdę, jak do kaczek...

HELENA: Ty też strzelałeś do kaczek, jak byliśmy u wujka Włodka. I zabiliście dużo kaczek. Dobrze, że tylko jednego chłopca zastrzelili, prawda?

OJCIEC: Och, nie mów już takich rzeczy.

HELENA: A Brygida? Czy ona jest bezpieczna?

PAN KAMIL: Na pewno. Jest ostatnim diamentem swojego tatusia. Tatuś nie da jej zrobić krzywdy.

OJCIEC: Nikt tam nie jest bezpieczny. Niemcy wszystkich łapią i wywożą. To akcja zakrojona na wielką skalę. Nie wiem, jak to się skończy.

Wchodzi STAŃCIA z wielkim stoikiem w rękach. Podnosi stoik do góry.

STAŃCIA: Znalazłam w samym kącie piwnicy. To rosół z przedwojennej kury. Starczy dla wszystkich. Tylko zrobię makaronu i zaraz podaję.

Scena 11.

Podwórko. Wieczór.

KOTKA i HELENA.

HELENA: Najlepiej by było, żeby Brygida zamieszkała z nami. Wtedy byś była naszą wspólną kotką.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

KOTKA: Nie wydaje mi się. Jestem kotką Brygidy. U ciebie mieszkam tylko tymczasowo.

HELENA: A jak Brygida nie wróci?

KOTKA: Nie znasz jej. Na pewno wroci.

HELENA: Tęsknisz za nią?

KOTKA odwraca się tyłem do HELENY i patrzy w przestrzeń.

KOTKA: Nie. Koty nie tęsknią. Koty czekają.

HELENA: A jak nie wróci?

KOTKA: Wróci. Wiesz, chyba do niej pójdę.

HELENA: I wrócisz tutaj? Z Brygidą?

KOTKA: Może. Nie wiem, co zrobimy.

HELENA wyciąga rękę w stronę KOTKI, jakby chciała ją pogłaskać. Ale KOTKI już nie ma. Pobiegła w mrok. HELENA ogląda swoją rękę.

Akt II

Scena 1.

Pokój-kryjówka. Meble jak dla przedszkolaka – krzeselko i stolik. Toaletka z lustrem. Z tyłu szafa bez drzwi z wiszącymi paltami. Może być tylko wieszak jak w sklepie ze starą odzieżą.

BRYGIDA siedzi na krzeselku, przed toaletką z lustrem. Patrzy w lustro i czesze się. Ma piękne włosy. Spomiędzy palt wychodzi Kotka.

KOTKA: Miau, Brygida. Miau, Brygida. Jestem.

BRYGIDA odwraca się. Patrzy na KOTKĘ.

BRYGIDA: Kotka? Skąd tu się wzięłaś?

KOTKA łasi się do niej i siada na toalecie.

KOTKA: Nie myśl, że będziesz ładniejsza od patrzenia w to lustro.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

BRYGIDA: W lustrze ten pokój wydaje się większy. Wolę być w lustrze. W lustrze nie może mnie spotkać nic złego.

KOTKA: Lustro kłamie. Za lustrem nikogo nie ma. Sprawdziłam to. Czekasz tu na coś? Na co czekasz?

BRYGIDA: Nie wiem. Na nic.

KOTKA: Jesteś tu sama?

BRYGIDA: Niemcy wszystkich zabrali. Tatę, mamę i wszystkich. Zanim weszli, tata wepchnął mnie do szafy. Nie chciałam, bo już raz schowałam się w szafie, w jakimś obcym domu. Była akcja i uciekłam tam. A potem tamten stary Żyd myślał, że jestem złodziejką. Krzyczał na mnie po żydowsku, a ja nic nie rozumiałam. Potem ktoś mu powiedział, że się schowałam tam przed Niemcami, a on powiedział, że ja nie jestem Żydówką, bo nie umiem po żydowsku. No to kim ja jestem? I dlaczego mam siedzieć w tym schowku za szafą?

KOTKA: Przestań już się nad sobą litować. Może byśmy gdzieś poszły.

BRYGIDA: Tata też tak mówił. Tam jest pokoik dla ciebie, za szafą. Ale nie możesz tam zostać. My już nie wrócimy, pamiętaj. Przeczekaj to, a potem idź stąd. Masz dobry wygląd i jesteś ładnie ubrana.

KOTKA: Ładnie ubrana? No nie wiem. Nigdy nie będziesz wyglądała jak ja, nawet jak będziesz miała futro z tygrysa. Ale przyszłam po ciebie, bo jestem twoja.

BRYGIDA: Bary był mój, jego naprawdę kochałam. Ale zdechł i Kamil przyniósł mi ciebie. Nigdy nie będziesz jak on.

KOTKA: I całe szczęście. Nie chcę być psem. Ale jestem twoja, nikogo innego. Chodźmy stąd. Niedługo tu będzie ogień.

BRYGIDA: Skąd wiesz?

KOTKA: Koty wiedzą takie rzeczy. Twój głupi Bary dopiero by się zorientował, jakby mu się ogon zapalił. Chodź już.

BRYGIDA: Gdzie mamy iść? Nie mogę iść. Złapią mnie i wsadzą do pociągu. Już raz chcieli mnie wsadzić, ale tata przyniósł kawałek mydła i mnie wykupił. Wszystko przez to, że wróciłam po kosmetyczkę. Jak się zaczęła akcja, byłam u koleżanki. Wszyscy uciekli na strych i ja też. Zostawiłam na dole kosmetyczkę. Mówili, żebym nie wracała po kosmetyczkę, ale ja tam miałam wszystko.

KOTKA: Teraz cię nie złapią. Jest noc i tam nikogo nie ma. Jestem kotem, pójdziemy jak dwa koty, nikt nie będzie widział. Pójdziemy tam, gdzie jest twój brat.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

BRYGIDA: Kamil chciał, żebym razem z nim wyszła z getta. Ale tata mi nie pozwolił. Mówił, że nie może beze mnie żyć. Że jestem jego skarbem. Że jak mnie jeden dzień nie zobaczy, to umrze. Upiekł mi ciasteczka z cukrem.

BRYGIDA otwiera szufladkę toaletki i wyjmuję papierową torebkę. Z torebki wyjmuję ciasteczko i wkłada do ust.

KOTKA zeskakuje z toaletki, podchodzi do wiszących ubrań. Nasłuchuje. Słysząc szczekanie psów.

KOTKA: Słyszysz? Ja stąd idę. Idziesz? Chodź już. Zaraz tu będą.

BRYGIDA podchodzi do KOTKI. Obie wchodzi pomiędzy ubrania. Po chwili BRYGIDA wraca i bierze małą walizeczkę, która stoi obok łóżka. Podchodzi do lustra, odstawia walizeczkę, podnosi dłonie i wystawia je zza głowy. Mają wyglądać jak kocie uszy. BRYGIDA patrzy w lustro i wydaje z siebie koci wrzask. Bierze walizeczkę, torbę z ciasteczkami i nurkuje do szafy.

Scena 2.

Kuchnia.

HELENA, MAMA i STAŃCIA siedzą przy stole.

STAŃCIA: Co to za dziecko. Nic nie je. Wszyscy sobie od ust odejmują, żeby miała, a ona nic nie je.

MAMA: Dlaczego nie chcesz jeść, Heleno?

HELENA: Nie jem i już. Nie musicie sobie od ust odejmować. Nie chce mi się jeść. Byłam u Tomaszczków. Jedliśmy chleb z cukrem.

MAMA: Z masłem?

STAŃCIA: Z jakim masłem. To dziady. One już zapomniały, jak masło wygląda.

HELENA: Polaliśmy sobie chleb wodą z pompy. Bardzo dobre. My nigdy niejemy chleba z wodą i z cukrem.

MAMA: Heleno, tyle razy ci mówiłam, że nie można pić nieprzegotowanej wody.

STAŃCIA: A tam, złego diabli nie wezmą. A gdzie to nasza kotka? Już dwa dni jej nie ma. Odłożyłam jej kawałek kury i się zmarnowało.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

HELENA: Poszła do getta po Brygidę.

STAŃCIA: Co ty mówisz? Już nikt z getta nie wróci. Niemcy wszystkich wybiły.

MAMA: Stańciu, przestań.

HELENA: A zobaczycie, że kotka wróci z Brygidą.

STAŃCIA: A niech ręka Boska broni! Co, my mamy tyle wszystkiego, żeby tu jeszcze jakąś Żydówkę trzymać?

MAMA: Przestań!

HELENA: Brygida to siostra pana Kamila. Pan Kamil też jest Żydem.

STAŃCIA: Jaki tam z niego Żyd, z naszego pana Kamila. Jego matka jest Żydówka, ale on wcale. Nie wrodził się w Żydów.

Otwierają się drzwi i wchodzi KOTKA. Wchodzi dumnym krokiem i wskakuje na ławę.

HELENA: Wróciłaś! A Gdzie Brygida?

KOTKA odwraca się tyłem do HELENY.

Drzwi otwierają się szerzej i wchodzi OJCIEC, trzymając za rękę BRYGIDĘ.

HELENA zrywa się z ławy, STAŃCIA kamienieje z garnkiem w rękach.

OJCIEC: Heleno, to jest siostra Kamila, Brygida. Przyszła tu piechotą, przez całe miasto. Dzielna dziewczynka, cud, że to jej się udało.

BRYGIDA stoi w progu, onieśmielona, obejmując obiema rękami swoją walizeczkę.

HELENA podchodzi do BRYGIDY i dotyka ją, jakby sprawdzając, czy jest prawdziwa.

HELENA: Brygida. To ty.

STAŃCIA również podchodzi i dokładnie lustruje BRYGIDĘ.

STAŃCIA: Wygląd ma dobry. Może tylko za ładna. Tylko żeby nie dostała żydowskich oczu, jak ta służąca od Kamińskich. Nikt się nie domyślał, aż raz dowiedziała się, że matkę zabili i dostała żydowskich oczu. No i musiała iść.

OJCIEC (krzyczy): Niech pani wreszcie przestanie gadać te banialuki!

STAŃCIA wzrusza ramionami i odwraca się do kuchni.

BRYGIDA wyciąga w stronę HELENY torbę z ciasteczkami.

BRYGIDA: Mój tata upiekł.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

HELENA bierze ciasteczko.

BRYGIDA: A gdzie Kamil?

OJCIEC: Kamil jest bezpieczny.

HELENA przysuwa się do BRYGIDY i mówi jej coś na ucho. I nagle dziewczynki zaczynają się śmiać.

OJCIEC: Heleno, musisz nauczyć Brygidę, jak się przeżegnać. I modlić się. Musi umieć się modlić.

HELENA: A po co?

BRYGIDA: Ja już wszystko umiem. Jak chodziłam do szkoły, to nie chciałam siedzieć na korytarzu, jak wszystkie dziewczynki miały religię. I siedziałam na lekcji i słuchałam. Potem ksiądz mnie pytał, jak żadna dziewczynka nie wiedziała. Umiałam najlepiej.

STAŃCIA: O Trójco Przenajświętsza! Jakie to dobre dziecko!

BRYGIDA: Wiem, co to jest Trójca Święta. Wszystko wiem.

OJCIEC: To dobrze. To bardzo ważne.

HELENA: A dlaczego ważne?

OJCIEC: Wszyscy mają myśleć, że Brygida jest katoliczką. Od tego zależy jej życie. Nikt nawet nie może pomyśleć, że może być Żydówką. Powtórzcie razem wszystkie modlitwy.

HELENA: Zdrowaś Mario i Ojcie nasz?

OJCIEC: Tak.

HELENA: I Aniele Boży?

OJCIEC: Tak, Aniele Boży też.

MAMA zapala papierosa, OJCIEC siada obok niej. Oboje patrzą poważnie na dziewczynki. KOTKA unosi się na ławie i ściąga z talerza stojącego na stole kawalek kiełbasy. Je elegancko i powoli. STAŃCIA stawia na stole dwa wielkie emaliowane czerwone kubki.

STAŃCIA: Macie wypić mleko. Tylko bez gadania.

BRYGIDA: Dobrze, proszę pani.

HELENA: Wypiję, niech ci będzie.

Siadają na ławie i piją mleko.

STAŃCIA stawia na podłodze miseczkę. Patrzy na KOTKĘ.

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

STAŃCIA: No chodź tutaj, moja kochanieńka. Też napij się mleczka. Pewnie jesteś zmęczona i głodna.

KOTKA przeciąga się, zeskakuje na podłogę i podchodzi do miseczki. Pije, a Stańcia patrzy na nią z czułością.

OJCIEC (*patrząc na mamę*): Jak wojna się skończy, pojedziemy nad morze. Obiecałem ci, pamiętasz?

MAMA: Cały czas pamiętam. Pojedziemy nad morze.

Scena 14

Podwórko.

HELENA i BRYGIDA. KOTKA siedzi na ławce i patrzy.

HELENA: No, teraz Aniele Boży.

BRYGIDA: Dobrze, teraz Aniele Boży.

Obie mają w dłoniach skakanki. Zaczynają skakać, skandując modlitwę. Z początku powoli i tak, jak trzeba, potem coraz szybciej, wymyślając nowe wersy. Muzyka. To prawdziwy rap. Dziewczynki rapują. Mogą dodać własne wersy.

Aniele Boży
Strózu mój
Ty zawsze przy mnie
Zawsze stój
Strzeż mojej duszy
Ciała mego
Strzeż mego serca
Brzucha mego
Strzeż mojej ręki
Strzeż mojej nogi
Strzeż moich oczu
Strzeż mojej głowy
Strzeż mego łóżka
Domu mego
Strzeż moich książek

Joanna RUDNIAŃSKA - „KOTKA”

Stołu mojego
Strzeż mojego
Wszystkiego
Aniele Boży
Stróżu mój
Strzeż mojej mamy
Taty mojego
Strzeż mojej babci
Dziadka mojego
Strzeż mojej Stańci
Strzeż mojej kotki
Strzeż mojej kuchni
Strzeż mojej ciotki
Strzeż mojego brata
Strzeż mojego świata
Strzeż całego świata
Strzeż całego świata...